

Jiddu KRISHNAMURTI  
**NOWE PODEJŚCIE DO ŻYCIA**

Przełożyła Wanda Dynowska

*A New Approach to Life; The Way of Living; The Way of Peace: Three Radio Talks.*

Wembley: Krishnamurti Writings 1948, ss. 16.

Wydane jako: *Nowe podejście do życia.*

Biblioteka Polsko-Indyjska, Bangalur 1948. Następne wydania: Madras 1954, Bombaj 1975

**NOWE PODEJŚCIE DO ŻYCIA**

**Przemówienie radiowe w Madrasie 16 kwietnia 1947**

Zdajemy sobie dobrze sprawę z chaosu i cierpienia, jakie panują w nas samych i wokół nas. Chaos ten, z punktu widzenia politycznego i społecznego, nie jest przejściowym kryzysem, jakich wiele bywało w historii, lecz przełomem o wyjątkowej doniosłości. W różnych okresach historii miewaliśmy wojny, ekonomiczne zastoje i wstrząsy społeczne. Dzisiejszego kryzysu nie można porównać do tamtych, powtarzających się co pewien czas zaburzeń, gdyż nie jest on zjawiskiem zachodzącym w jakimś poszczególnym kraju, ani też wynikiem jakiegoś jednego systemu, religijnego czy społecznego; jest to katastrofa sięgająca samej istoty wartości i znaczenia człowieka. Nie należy więc myśleć o kompromisowych wyjściach, o łataniu tego co jest reformami, ani też usiłować zastąpić jeden system drugim. Aby móc stan dzisiejszy zrozumieć, musimy sami przejść rewolucję uczuć i myśli. Bowiem nie tylko zewnętrzne wypadki - jakkolwiek straszne były i wstrząsające - spowodowały obecny chaos i mękę; są one raczej wynikiem chaosu i nędzy wewnątrz nas. A więc zanim nie zrozumiemy zagadnień jednostki, które stanowią i zagadnienia świata całego, nie może być mowy o ładzie w nas samych, a więc i na zewnątrz nas. A że to my sami - wy i ja - spowodowaliśmy tę nędzę i upodlenie, bezcelowym jest spodziewać się, iż jakkolwiek system dopomoże nam w przetworzeniu obecnego stanu. Jako że my sami - wy i ja - jesteśmy odpowiedzialni za panujący dziś chaos, więc wy i ja musimy w sobie samych dokonać przewartościowania wszystkich wartości.

Owej przemiany wartości nie można wprowadzić żadnym prawodawstwem, ani narzucić żadnym zewnętrznym przymusem. Jeśli na nich zechcemy się oprzeć, znajdziemy się w nowym wydaniu tego samego chaosu i nędzy. Do obecnego stanu tarć i walk przywiodło nas nadawanie największej wagi wartościom materialnym i zmysłowym, a te prowadzą zawsze tępotę myśli i chłód serca i czynią życie nasze beztwórczym i mechanicznym.

Pożywanie, odzież, mieszkanie, nie są celem samym w sobie: lecz stają się nim, gdy nie rozumiemy czym jest człowiek jako istota psychiczna. Odrodzenie może przyjść tylko wówczas, gdy człowiek, jako jednostka, jasno zrozumie, jakie czynniki ograniczają jego myśl i uczucia.

Ograniczenia te sami sobie stwarzamy, bowiem cała nasza umysłowość wciąż dąży do zabezpieczenia się, za pomocą własności, rodziny, idei czy wierzeń. Owo psychologiczne zjawisko nieustannego dążenia do

bezpieczeństwa wytwarza konieczność doskonalenia i pomnażania przedmiotów - wytworów myśli i rąk. Przedmioty, podobnie jak imię, rodzina, wiary i przekonania, nabierają ogromnego znaczenia, gdyż w nich szukamy zadowolenia i szczęścia, a gdy nie mogą nam tego dać, myśl stwarza sobie inne, wyższe formy wierzeń i zabezpieczeń się. Ale dopóki wciąż dążymy do własnej ochrony i bezpieczeństwa, na zrozumienie istotnego stosunku człowieka do człowieka nie ma miejsca; stosunek ten sprowadza się wówczas do szukania własnej przyjemności i zadowolenia, a nie jest procesem odkrywania siebie. Zrozumienie istotnych stosunków pomiędzy ludźmi jest niezmiernie ważne. Nie ma życia w odosobnieniu. Istnieć znaczy być w pewnym stosunku do wszystkiego co nas otacza; nie ma istnienia bez związków i stosunków. Każdy stosunek składa się z wyzwania i odpowiedzi. Wzajemne stosunki ludzi stanowią społeczność; nie jest ona niezależna od nas, tłum nie jest czymś samoistnym i od nas oddzielnym, jest wytworem naszym, naszego stosunku do innych. Stosunki i związki tworzą się ze świadomości wzajemnego oddziaływania na siebie. Na czymże opierają się one wśród nas? Mówimy, iż na współzależności i na wspomaganium się wzajemnym; ale poza sentymentalnym parawanikiem, który przed sobą stawiamy, co jest ich aktualnym, konkretnym podłożem? Czyż nie szukanie własnej przyjemności? Jeśli nie spodobał się wam, postaracie się mnie pozbyć, jakimkolwiek sposobem, a jeśli się spodobał, jesteście gotowi mnie przyjąć za sąsiada, przyjaciela, żonę lub nauczyciela. Czyż nie jest to niezaprzeczalnym faktem?. Szukamy takich kontaktów z ludźmi, które dają nam przyjemność, a jeśli jej nie znajdujemy, lub odmawiają jej nam, odwracamy się i szukamy gdzie indziej; staramy się o rozwód lub znosząc niechętnie to, co jest, gonimy za zadowoleniem w innym kierunku; zmieniamy nauczyciela, wstępujemy do innej organizacji itd. Rzucamy się od jednego stosunku do drugiego, zanim nie znajdziemy takiego, który da nam zadowolenie, wygodę, spokój itd. Ale gdy w stosunkach z ludźmi szukamy tylko samozadowolenia, konflikt staje się nieunikniony. Gdy chodzi nam o zabezpieczenie się, zaasekurowanie pewności, która nam się stale wymyka, zjawia się walka o posiadanie danego człowieka, o władzę nad nim, a w ślad za nimi męka zazdrości i niepewności. Żądza posiadania, agresywne żądania, chęć psychologicznego zabezpieczenia się i uciechy, są zaprzeczeniem miłości. Mówi się o miłości jako o odpowiedzialności, o obowiązku itd. Ale miłości w tym nie ma, co rzuca się w oczy w strukturze współczesnego społeczeństwa. Sposób, w jaki traktujemy naszych znajomych, przyjaciół, żony, mężów i dzieci, wykazuje zupełny brak miłości w naszych wzajemnych stosunkach.

Jakież więc mają znaczenie nasze związki z ludźmi? Obserwując siebie w stosunkach z ludźmi, czyż nie dostrzeżemy, iż są one procesem odkrywania siebie samych? Czyż nie odsłania nam naszego stanu kontakt z innym człowiekiem, jeśli tylko jasno zdajemy zeń sprawę? A więc stosunki i związki moje z ludźmi są odkrywaniem siebie, stają się pomocą w samowiedzy; uciekamy od tych, które odsłaniają nam nieprzyjemne, niepokojące myśli i czyny, do innych, które łagodzą i dają nam wygodę. A przecież te, które się opierają na wzajemnym zadowoleniu, mają tak małą wartość, i odwrotnie, cenne są te, w których odkrywamy siebie. Miłość nie jest stosunkiem. Dopiero gdy ten drugi człowiek staje się ważniejszy aniżeli sama miłość, rozpoczyna się stosunek rozkoszy i bólu. Ale gdy

kochając oddajemy siebie do dna i bez reszty, nie ma w tym ani stosunku wzajemnego zadowolenia, ani też odkrywania siebie. Miłość nie ma nic wspólnego z samozadowoleniem. Piękna jest taka miłość. Nie ma w niej żadnych tarć, jest to stan całkowitości i pełni, ekstatycznego bytu. Znamy te momenty, rzadkie, szczęśliwe chwile. Gdy przedmiot naszego uczucia staje się ważniejszy aniżeli miłość, miłość cofa się i poczyną się konflikt zazdrości, lęku, żądz posiadania itd. Wówczas miłość oddala się jeszcze bardziej, a im więcej się oddala, tym bardziej palące staje się zagadnienie stosunku, ztraca się jego sens i wartość. Nie można sprowadzić miłości żadną dyscypliną, żadnymi określonymi środkami, ani intelektualną do niej tęsknotą. Jest to stan bycia, który przychodzi, gdy ustaje działanie osobistej jaźni. Ruchów naszej osobowości nie należy opanowywać ani tłumić, ani też obawiać się, czy starać ujmować w karby dyscypliny; trzeba je rozumieć, trzeba jasno zdawać sprawę z przejawów jej działania we wszystkich jej poziomach i warstwach.

Bez samowiedzy nie może istnieć prawdziwa myśl; a myśl zgodna z prawdą może zaistnieć w każdym z nas tylko wtedy, gdy widzimy jasno nasze codzienne czyny, myśli i uczucia. W takim jasnym, spokojnym zdawaniu sobie sprawy, bez cienia potępiania, usprawiedliwiania, czy też utożsamiania się, każda myśl może być zrozumiana i doprowadzona do swego końca. Tym sposobem, tj. przez wolną od wyborów, jasną świadomość umysł oswobadza się od wszelkich stworzonych przez siebie więzów i przeszkód; tylko w tym stanie wolności może zaistnieć prawda.

Nie chodzi więc o wyznawanie jakiegokolwiek systemu, religijnego czy politycznego, a o to, abyśmy jako jednostki uświadomili sobie jasno chaos, konflikt i cierpienie w nas samych. Ale z chwilą, gdy zaczynamy być świadomi naszego bólu i walki, niezwłoczną odpowiedzią jest chęć ujęcia od nich, uciekając w wierzenia, w pracę społeczną czy polityczną, identyfikując się z jakimś politycznym ruchem, lewicy czy prawicy, albo też w zabawę. Ale uciec od męki i walki nie znaczy znaleźć rozwiązanie; odwrotnie, uchodzenie od nich tylko je wzmaga. Wyjścia, które podają organizacje religijne jako środki zaradcze na obecny chaos, są niegodne uwagi myślącego człowieka; bowiem Bóg, o którym mówią, jest Bogiem bezpieczeństwa i spokoju, a nie daje wcale zrozumienia chaosu i męki, w jakich żyjemy. Bałwochwalstwo, tj. cześć oddawana przedmiotom, wytworom ludzkiej myśli i rąk, tylko pobudza do powstania człowieka przeciwko człowiekowi, nie daje żadnego wyjścia, nie wskazuje, jak zniweczyć ludzki ból, a tylko jak najłatwiej uciec lub odwrócić uwagę, co jeno stępia uczucia i myśli. Podobnie i w systemach politycznych ludzie znajdują łatwą ucieczkę od życia obecnej chwili, bowiem poświęca się w nich zawsze terażniejszość dla przyszłości. A przecież właśnie terażniejszość jest jedyną bramą, przez którą może przyjść rozumienie. Przyszłość jest zawsze niepewna; tylko terażniejszość może być przetworzona, gdy ogarniemy i zrozumiemy głęboko i w całej pełni to, co jest. Więc ani zorganizowane religie ani systemy polityczne nie mogą rozwiązać trudności, ani zapobiec chaosowi i cierpieniu ludzi.

Człowiek sam, tj. wy sami musicie stanąć twarzą w twarz z obecnym chaosem, odrzucić wszystkie systemy i wierzenia i starać się zrozumieć, co się w tej chwili w was samych dzieje. Bowiem czym my jesteśmy, tym jest świat; nie może być odrodzenia w świecie, zanim nie przetworzymy wpierv siebie. Więc punkt ciężkości nie leży w przerabianiu świata, ale w

przetworzeniu jednostki, tj. nas samych. My jesteśmy światem i nie ma świata bez nas.

Dla dokonania się tej przemiany przywódca, kierownik - duchowy czy świecki - jest niepotrzebny, jest raczej przeszkodą, staje się czynnikiem degeneracji społeczeństwa. Odrodzenie może nastąpić po odrzuceniu wszystkich przeszkód, jakimi są zorganizowane religie i wierzenia, nacjonalizmy i wszelkie przegrody dzielące człowieka od człowieka i podburzające jednego przeciw drugiemu, jak klasy, kasty, rasy, systemy itd. Odrodzenie przychodzi gdy zaczynamy zdawać sobie jasno sprawę z naszych codziennych myśli, uczuć i czynów.

Prawdę poznamy dopiero wówczas gdy uwolnimy myśl od wszelkich wartości i zmysłowych podniet, od wytworów myśli i rąk człowieka. Żadna droga nie prowadzi do prawdy. Trzeba zapuścić się na nieznaną, nie odkryte oceany, by ją spotkać. Nie można nikomu przekazać prawdy, bowiem wszystko, co da się przekazać, jest znane, a to, co jest znane, nie może być rzeczywistym. Szczęście nie leży w mnożeniu programów i systemów, ani w wartościach, które współczesna cywilizacja wytwarza; szczęście znajduje się w wolności, którą daje prawda; nie jest ona sama w sobie celem, ale ma zasadnicze znaczenie, bowiem tylko w wolności, którą przynosi, może zaistnieć prawda. Pogoń za materialnymi i zmysłowymi wartościami i nieustanne ich pomnażanie może prowadzić tylko do pogłębienia chaosu i nędzy, do dalszych wojen i katastrof.

Pokój i ład mogą zapanować na świecie tylko gdy my, jako jednostki, przez samowiedzę, a więc zgodne z prawdą myślenie, nie zaczerpnięte z żadnej z ksiąg, nie naśladowujące żadnego nauczyciela, odrzucimy to wszystko, co wytwarza chaos, starcia i walki.

Celem człowieka nie jest nieustanna męka i walka, jest nim urzeczywistnienie miłości i szczęścia, które przychodzą wraz z prawdą.

## **JAK ŻYĆ?**

### **Przemówienie radiowe w Bombaju 16 lutego 1948**

Świat, w którym żyjemy, składa się z jednostek, bez nich nie byłoby społeczności. Wszystkie problemy świata sprowadzają się do zagadnienia stosunku człowieka do człowieka. Można więc powiedzieć, iż zagadnienie jednostki jest zagadnieniem świata. Cały świat nie jest niczym innym jak jednostką w jej stosunku do innych, opartym na jej pojęciu o sobie samej.

Człowiek jest wytworem całokształtu procesów życia, nie zaś oddzielną od świata energią; jego istota nie wyrasta z antagonizmów. Wszystko, co oddziałuje na jednostkę, oddziałuje też głęboko na cały świat; nie można tych procesów rozdzielić; odrodzenie jednostki odbija się niezwłocznie i w całej pełni w przemianie świata.

Głęboka, zasadnicza rewolucja nie może się dokonać bez odrodzenia jednostki. A bez rewolucji, od samych podstaw, wszystkich wartości, prawdziwy ład nie jest możliwy. Chodzi nam właśnie o wywołanie takiej rewolucji. Jest to rewolucja myśli i uczuć, a stąd i czynu. Te trzy czynniki nie są oddzielne, stanowią jednolity proces i są współzależne.

Zrozumienie Rzeczywistego - a tylko ono może zapewnić trwałe szczęście ludzkości - może dokonać się tylko gdy w naszym własnym życiu zapanuje pokój i ład, gdy sami wyjdziemy z panującego chaosu. Zanim

tego nie rozumiemy, wszystko, cokolwiek byśmy robili, tylko powiększy chaos i cierpienie, prowadząc do dalszych katastrof.

Wy sami, tj. każda jednostka, jest nieskończenie ważniejsza od wszystkich systemów religijnych i społecznych. Systemy utrudniają człowiekowi zrozumienie jego zagadnień; a nadajemy im dziś więcej wagi aniżeli cierpieniu człowieka. Wszelkie wzory i przepisy postępowania przekreślają swobodę człowieka i prowadzą do chaosu i męki. Tylko w zrozumieniu tego, co jest, terażniejszości, aktualności, tkwi możliwość jej przetworzenia. Można przemienić świat tylko teraz, zaraz, w terażniejszym, nie kiedyś w przyszłości, tylko tutaj, nie gdzie indziej.

Jeśli oglądamy się na systemy, które dają zawsze gotowe wzorce postępowania, z konieczności wytwarzamy przywódców i kierowników, a ci oddalają nas od zasadniczego problemu, tj. naszego własnego cierpienia. Nie można pokonać cierpienia żadnym naśladownictwem ani przepisem postępowania; żaden przywódca religijny czy polityczny nie jest w stanie zaprowadzić ładu w nas; każdy sam musi pojąć swój ból i chaos, jaki w nim panuje; jeden i drugi rzutujemy ciągle w świat. Społeczność, z całym jej gwałtem i upodleniem, jest to projekcja nas samych. Cierpienie nasze pojawia się w różnych warstwach naszej świadomości, naszej fizycznej i psychicznej istoty; w każdym może przybierać rozmaite formy, lepiej jednak nie zwracać uwagi na te, które są w nas odrębne od innych, a skupić się na tych, które są nam wszystkim wspólne.

Wszędzie panuje dziś chaos ekonomiczny, a przyczyna jego leży w nadawaniu zbytnej wagi przedmiotom materialnym i doznaniom zmysłowym. A przecież usiłujemy wciąż usunąć chaos przez dalsze wzmacnianie tych samych czynników, przez wzmaganie produkcji, tj. wyrabianie coraz większej ilości przedmiotów. Spodziewamy się, iż nowe maszyny dostarczą nam coraz więcej zadowolenia, czyli główny nacisk kładziemy na posiadanie różnych rzeczy, na własność, imię, klasę. Spójrzmy uważnie na siebie i wokół, a przekonamy się, iż własność, imię i klasa nabrały dziś niezmiernego znaczenia, a przerost ich musi niechybnie wywoływać konflikty pomiędzy ludźmi. Używamy przedmiotów-wytworów ludzkich rąk lub maszyny - jako środków do przysłonięcia naszych wewnętrznych konfliktów i udręczeń, do ucieczki od tego, co nas trapi.

A więc żaden nowy układ rzeczy, wedle jakiegokolwiek programu, czy to lewicy czy prawicy, nie będzie miał znaczenia, zanim nie rozumiemy psychicznej nędzy, chaosu i udręki, w których żyjemy.

Największy nacisk należy położyć na stan walki i konfliktu w nas samych. Nieustanne usiłowanie zaprowadzenia ładu w zewnętrznych warunkach naszego życia nie ma żadnej wartości, gdyż czynniki psychiczne wezmą zawsze górę nad zewnętrznością, choćby była najsprytniej zorganizowana i wzięta w mocne karby prawodawstwa.

Wewnętrzne konflikty w nas samych są czynnikiem najważniejszym; przejawiają się one w naszym stosunku do przedmiotów, do ludzi i pojęć. Właśnie ów fałszywy stosunek jest główną przyczyną cierpienia. Stworzyć stosunki i związki pełne prawdy jest zadaniem każdego z nas, którzy chcemy znaleźć wyjście z potwornej męki i chaosu świata.

Nie można żyć w odosobnieniu od świata, bowiem istnieć znaczy pozostawać w pewnym stosunku i związku ze wszystkim, co nas otacza. Bez zrozumienia tego stosunku nie istnieje prawdziwy czyn; to, co zwykliśmy nazywać czynem, jest jeno poruszaniem się w ciasnych ramach jakiejś ideologii; a taki ruch musi niechybnie sprowadzać dalsze nieszczęścia i mękę. Stosunek istotny jest jednoczeniem się z drugim człowiekiem, a to staje się niemożliwe gdy silnie akcentujemy naszą odrębność, gdy się oddzielamy. W stosunku naszym do ludzi oraz rzeczy kierujemy się zazwyczaj chęcią zabezpieczenia się w jakiegokolwiek dziedzinie naszego życia. Pogoń za przyjemnością i zadowoleniem, szukanie ich w przedmiotach, ludziach i ideach, stwarza wokół nas mur, zamyka i oddziela od innych, utrudniając, lub wręcz uniemożliwiając zjednoczenie. Łudzimy się sądząc, iż obcujemy bezpośrednio z innymi, w istocie spoglądamy na nich z poza muru odosobnienia, nigdy sami spoza niego nie wychodząc; stan ten wytwarza coraz większe cierpienie, jak dla nas tak dla innych. Stosunki z ludźmi, spoza muru odosobnienia, zawsze prowadzą do lęku i okrucieństwa.

Ale związki nasze z ludźmi wcale nie muszą prowadzić do zamykania się i oddzielania; mogą być procesem odkrywczym, który nam ukazuje nas samych i prowadzi do zrozumienia siebie. Rozumienie takie jest procesem jednolitym i wszechstronnym. Prawdziwej samowiedzy, którą zdobywamy przez istotny stosunek do ludzi i rzeczy, nie znajdziemy w książkach, ani przy pomocy przywódców i nauczycieli duchowych. Jeśli oglądamy się na nich, przez to samo uchylamy się od bezpośredniego czynu.

A więc zdanie sobie sprawy ze znaczenia i funkcji naszego stosunku do przedmiotów, ludzi i idei ma pierwszorzędną wagę. Cierpienie zjawia się nieuniknienie tam, gdzie ów stosunek zamiast być procesem odkrywania prawdy o sobie staje się odosobnieniem się.

Gdy przychodzi ból, nie szukajmy ujęcia, nie uchylajmy się odeń, zwróćmy raczej uwagę na nasz stosunek do różnych rzeczy, bo jest on zawsze główną przyczyną naszego cierpienia. Ból jest skutkiem jakiegoś fałszu w intencji, w naszych stosunkach i związkach z ludźmi; gdy szukamy w nich samozadowolenia, ucieczki lub zabezpieczenia się i pewności, gdy zbliżamy się do drugiego człowieka z pewnym z góry ułożonym zamiarem lub oczekiwaniem, w podejściu takim tai się zawsze pewna forma wyzysku i okrucieństwa. Dlatego tyle jest dziś na świecie gwałtu, że istnieje on w samym naszym stosunku do ludzi i rzeczy.

Ideał łagodności jest tylko ucieczką przed zbadaniem i zrozumieniem, czym jest gwałt sam w sobie. Człowiek wyznający ten ideał, usiłujący nie zadawać żadnej przemocy nikomu, nie szuka przez to samo zrozumienia i przetworzenia samego gwałtu od podstaw. Łagodność jest tylko ideałem, a gwałt - istniejącą aktualnością; można go zgłębić, pojąć i przetworzyć gdy usuniemy fikcję ideału. Pojęcie odwrotnej wartości staje się zawsze przeszkodą w zrozumieniu tego, co jest. W odwrotności gwałtu ukrywa się także gwałt; nie jest to nigdy miłość, która ukrywa w sobie tylko swą własną wieczność. Człowiek goniący za ideałem nie może poznać tej miłości nigdy, bowiem interesuje go wciąż stawanie się łagodnym, czyli czymś innym niż jest, a to jest zawsze wyrazem naszego "ja" (osobowości) w pozytywnej, negatywnej, stwierdzającej czy zaprzeczającej formie. Chcąc znaleźć wyjście z cierpienia trzeba odrzucić ideał, gdyż nigdy nie można zrozumieć teraźniejszego przez pryzmat

przeszłego, ale można zrozumieć przeszłe w świetle teraźniejszego.

Nie można myślą rozwiązać zagadnienia gwałtu, gdyż zarówno myśl, jak i gwałt pochodzą z tego samego źródła. Gwałt zniknie gdy proces myślenia ustanie. Ustaje on z chwilą gdy jasna, wszechstronna świadomość, wolna od wszelkiego potępiania i usprawiedliwiania, ogarnia i gwałt swym współczującym rozumieniem.

W owym zawieszeniu myślenia staje się byt, a bycie jest zawsze twórcze. Dopiero w nim jest rzeczywiste, którego szczęście trzeba samemu odkryć, aby je przeżyć.

Gwałtów i okrucieństw panujących dziś na świecie nie przewyżczy się czynem wzorowanym na żadnych programach, czy to lewicy czy prawicy. Gwałt jest symptomem wewnętrznej pustki, której ani on, ani jego odwrotność nie może wypełnić; samo usiłowanie zapełnienia tej próżni prowadzi do coraz większych okrucieństw. A więc chcąc być wolnym od okrucieństwa i gwałtu trzeba przede wszystkim zrozumieć tę swoją pustkę, a dokonać się to może gdy będziemy samotni lecz nie odosobnieni.

Samotność jest swobodą, wolnością od wszelkich wierzeń, które jak rumowiska zapełniają nasze życie. Tylko w takiej wolności - a jest ona pełna miłości i rozumienia - przychodzi Rzeczywiste.

Lecz miłość taka nie rodzi się ze stłumienia nienawiści i gwałtu. Tylko ten ją pozna, kto spojrzął w twarz nienawiści i nie odwrócił się od niej i nie przykrył jej ideałem, bo ideał sam w sobie jest gwałtem, tak w intencji jak w rezultacie.

Miłość nie jest celem, ani dalekim końcem naszej żmudnej drogi; ukrywa się ona w przyjęciu tego, co jest, to jest prawdy.

W miłości życia jest prawda, ale nie w ideale, który prawdzie tego, co jest, w tej chwili zadaje gwałt. Tylko prawda może nas wyswobodzić. A tylko w wolności może zaistnieć miłość człowieka.

Wolność, o której mówię, nie jest brakiem zależności, co jest tylko odosobnieniem; nie ma ona żadnych, stworzonych przez człowieka granic. Jest to swoboda duszy, zrodzona ze współczującego zrozumienia. Jest ona zawsze wolnością indywidualną, a nie ekonomiczną czy polityczną utopią. Jest ona nieustannym, wewnętrznym odkrywaniem. Nikt nie może nam jej udzielić; nie jest ona też wynikiem własnego wysiłku i walki. Przychodzi sama, nagle i w milczeniu, gdy patrzymy na własne ograniczenia, pełni pokornego rozumienia.

Tylko taka wolność może odnowić świat. Tylko ci, w których zaistnieje, nie znają, co to gwałt, bowiem nie zadają go prawdzie; są oni zwiastunami największej rewolucji, bo rewolucji ku Prawdzie.

## **JAK OSIĄGNĄĆ POKÓJ?**

### **Przemówienie radiowe w Bombaju 3 kwietnia 1948**

Każdy z nas, gdziekolwiek się dziś znajduje, zdaje sobie sprawę, iż chaos wzmagają się wciąż na świecie. Zatrącenie orientacji moralnej i upadek wszelkich wartości nie ogranicza się dziś do jakiegoś jednego kraju czy klasy; wszędzie, gdzie żyjemy, w każdej warstwie społecznej, widzimy, tak w stosunku do zewnętrznego jak i wewnętrznego świata pojęć, ten sam chaos, rozterkę, cierpienie, które zdają się nie mieć końca.

Wiele proponowano wyjść; ekonomicznych, politycznych, religijnych, społecznych; a jednak żaden z istniejących systemów nie przynosi pokoju. Wszystkie systemy, ze swymi programami i ideologiami, interesują się tylko wprowadzaniem pewnych zewnętrznych zmian, załagodzeniem ostrości konfliktu, lecz nie stać ich na dokonanie radykalnej przemiany, gdyż dążą do rezultatu, stawiają sobie określony cel, wynikający z bardzo powierzchownej wiedzy, wyrachowania, lub uprzednich zawodów. Wiedza ich nie jest wszechstronna i jednolita. Specjaliści, którzy dostarczają gotowych, obmyślanych formułek, myślą tylko o uplanowanych z góry osiągnięciach, a nie umieją zrozumieć złożonej psychiki człowieka, dróg jego myśli i uczuć.

Wszystkie systemy, troszcząc się o rezultaty, a nie o środki, jakich używają, mogą dostarczyć tylko programów i wzorów działania, oraz różnych wariantów tych samych ideologii. Dopóki uważa się, iż pokój może przyjść jako wynik przewagi którejś z przeciwstawnych ideologii i uzależnia się go od zwycięstwa którejkolwiek z nich, dopóty pokój nie może zaistnieć; bowiem i zwycięzca staje nieuchronnie przed klęską, gdyż chcąc zwyciężyć, w samym procesie walki wyzwala siły, które go obezwładniają. Jeśli naprawdę chcemy pokoju, musimy przede wszystkim uznać za nonsens dotychczasowe przekonanie, iż może on przyjść jako następstwo walk, jako wynik starć militarnych czy ideologicznych wrogów. Pokój nie może być skutkiem żadnych zmagania i walk; pokój jest wartością, która zostaje gdy wszystkie konflikty topnieją w ogniu rozumienia. Nie jest on odwrotnością walki, ani syntezą przeciwieństw.

Systemy filozoficzne i ekonomiczne są produkowane w znacznych ilościach przez specjalistów, z których każdy rywalizuje z innymi o pierwszeństwo i władzę. A przecież eksperci mogą tylko przedstawić własne zdanie, ale nie są w stanie znaleźć istotnego rozwiązania, gdyż to leży poza obrębem wszystkich systemów. Jakiś system może się zdawać technicznie dobrym, a jednak być niemożliwym do zastosowania bez użycia siły, a pokoju nie można narzucić ani stworzyć przymusem. Nie może być pokoju bez usunięcia przyczyn chaosu. Każdy z nas musi jasno zobaczyć przyczyny cierpienia zanim da się je usunąć; ale my wolimy oglądać się na specjalistów, aniżeli sami przemyśleć całe zagadnienie, bo łatwiej jest polegać na ekspertach, politykach i ekonomistach, tworzących wspaniałe plany. Ale wszak pokój nie należy do dziedziny pojęć, każdy z nas może sam sprawdzić, iż nie jest on wytworem myślowego procesu.

Myśl nasza jest jednostronna, uwarunkowana, przeto ograniczona; a ograniczone myślenie jest nieuchronnie błędne i z konieczności rodzi konflikty. Poleganie na systemach, choćby teoretycznie doskonałych, jest usuwaniem się od odpowiedzialności zajęcia własnego stanowiska wobec sprawy pokoju i bezpośredniego dla niej działania.

Wojna, owa wciąż wzrastająca tragedia, jest właściwie tylko krwawym i jaskrawo rzucającym się w oczy odbiciem naszego codziennego życia. Wojna nie jest przypadkowym zjawiskiem wśród wolnego od odpowiedzialności społeczeństwa. Nędza, gwałt, potworny chaos panujący dziś w świecie, są bezpośrednim skutkiem naszego codziennego postępowania, w stosunku od przedmiotów, ludzi i pojęć; dopóki ten stosunek nie zostanie głęboko i w całej pełni zrozumiany, nie może być mowy o pokoju. Ani pokój, ani szczęście nie rodzą się same przez się, nie rządzi też nimi przypadek. Chcąc zaznać pokoju i szczęścia

trzeba dać za nie pewną cenę; może się ona wydawać olbrzymia, ale właściwie nie jest wcale wielka; jedyną a nieodzowną ceną jest intencja, czyli zdecydowane postanowienie utrzymania pokoju w sobie i życia w pokoju z naszym bliźnim. Postanowienie to jest zasadnicze. Chcąc osiągnąć pokój musimy sami oswobodzić się od wszystkiego, co stwarza tarcia, antagonizmy, zazdrości i przemoce. Pokój to jest pewien sposób życia, a nie wynik strategii, ze strony jednostki czy też grupy; jest to życie, w którym przemoc i gwałt nie są przytłumione przez odwrotny ideał, ale głęboko zrozumiane, we wszystkich swych przyczynach i skutkach i przetworzone dzięki temu rozumieniu.

Żeby zrozumieć gwałt trzeba sobie jasno zdawać sprawę z różnych jego odmian i wyrazów; przyczyny jego bowiem są liczne i złożone. Antagonizmy klasowe i nacjonalistyczne, żądza posiadania i zdobywania rzeczy oraz władzy, i niezliczone wierzenia obarczające nasz umysł, wszystkie one rodzą gwałt. Żądza posiadania, która leży u podstaw naszej obecnej cywilizacji, wpłynęła na podział ludzi i rzucenie ich przeciw sobie; w naszej żądzy posiadania i rządzenia ludźmi, ich myślami, uczuciami i pracą, podzieliliśmy się zarówno na klasy - klasowe walki, klasowe rządy, klasowe wojny - jak i na Hindusów i Muzułmanów, Amerykanów i Rosjan, na narodowości i wyznania, chłopów i robotników. Władanie przedmiotami wytworzonymi pracą rąk jest najmniej niebezpieczne i zgubne, ale niewola myślowa, psychiczna, podleganie w tej dziedzinie jednego człowieka drugiemu, jest straszliwie niszczące, prowadzi do poniżenia i odczłowieczenia. Prawdziwe przyczyny wojny tają się w nas samych, w naszej niechęci do zdobycia i utrzymania wewnętrznej swobody. Dopóki nie jesteśmy gotowi odrzucić naszych wierzeń, dogmatów, ideologii, systemów myślowych, przepisów postępowania i różnych przymusów, które są tylko więzami ustanowionymi przez społeczeństwo dla łatwiejszego rządzenia, dopóty będą istnieć gwałty i wojny. Owe narzucone nam więzy wprowadzają nieuniknienie chaos i cierpienie w każdy system społecznego, politycznego, religijnego czy ekonomicznego odrodzenia.

A przecież moglibyśmy żyć niezmiernie prosto i mądrze, a więc i w pokoju, gdyby myśli nasze i serca nie były obciążone żądzą posiadania wartości fizycznych czy psychicznych, wytworów myśli czy rąk. Nasze potrzeby w odzieży, pożywieniu i mieszkaniu, mogłyby być z łatwością i rozsądnie zaspokojone gdyby nasze życie było wolne od gwałtu. Całkowita wolność od przemocy i gwałtu - to miłość. Specjaliści, w ekonomicznej, politycznej, społecznej czy religijnej dziedzinie, wiedzą nas do katastrofy. Każdy z nas powinien postawić sobie za zadanie zbudowanie nowej społeczności i nowej kultury, wolnej od przyczyn, które spowodowały upadek i rozkład dzisiejszego świata. A więc każdy z nas, indywidualnie, powinien zrozumieć, iż tylko jego własna przemiana i gotowość dania za pokój właściwej ceny, chętnie odrzucenie nacjonalizmów, klasowych zabezpieczeń się, ideologii i zorganizowanych religii, mogą pokój sprowadzić na świat. Nasza własna przemiana ma najwyższą wagę i doniosłość, bowiem my sami jesteśmy przyczyną chaosu w świecie, który nas otacza; nasz sposób życia przetwarza niezwłocznie świat wokół nas albo też pogłębia jego chaos i cierpienie.

Rzeczą najdonioślejszą jest to, czym sami jesteśmy, a nie twierdzenia ekspertów. Nasze codzienne postępowanie jest decydującym czynnikiem

w sprowadzeniu pokoju; nie ruchy masowe, wywołane fizycznym czy psychicznym przymusem dadzą pokój i szczęście ludziom. Zanim nie przestaniecie ulegać naciskowi - fizycznemu czy psychicznemu, religijnemu czy politycznemu - będziecie wciąż twórcami, a zarazem ofiarami, tej potwornej nędzy i męki. Dlatego to wy, jednostki, jesteście zagadnieniem całego świata; zagadnieniem jedynym, gdyż wszystkie inne problemy wynikają z waszej niechęci zabrania się najpierw za siebie i zrozumienia siebie dogłębnie i całkowicie.

Wszystkie problemy świata są waszymi własnymi problemami, tylko pomnożonymi i w większej skali. Nie są wam one pod żadnym względem obce, są to te same zagadnienia żywności i schronienia, miłości i swobody, pokoju i szczęścia. Jesteście częścią i wyrazem całego świata, który też odbija się w was w całej swej pełni. Nie możemy oddzielić się od otaczającego nas świata, wpływa na nas wciąż, a my, chcemy czy nie chcemy, oddziałujemy nań również. Wszelkie usiłowania usunięcia się od świata wiodą nieuchronnie do stępienia myśli i stwardnienia serca. Sami stworzyliśmy ten świat takim, jakim jest, sami też musimy go przemienić. Tylko przez nasze własne postępowanie i sposób życia, przez odrodzenie siebie do dna, możemy stworzyć nowy świat, wolny od nędzy i walki, od wyzysku i wojen. Owo całkowite odrodzenie, owa gruntowna, dogłębna przemiana, dokona się w nas, jeśli będziemy świadomi naszych myśli, uczuć i czynów. Starajcie się zdawać sobie sprawę z waszego postępowania w codziennym życiu, z tego, jak was ogranicza przeszłość i otoczenie, jak pamięć kieruje każdym czynem, a także chciwość, naśladownictwo i poddawanie się innym. Nie potępiajcie siebie, miejcie dla siebie współczucie, ale nie usprawiedliwienie. Wolni zarówno od usprawiedliwień, jak i potępień, starajcie się widzieć siebie takimi, jakimi jesteście; obserwujcie siebie, swoje myśli, uczucia, czyny, aż zrozumienie siebie zaświta. W płomieniu takiego rozumienia rozplątują się wszystkie zawłości, nastaje prawdziwa prostota. I właśnie ta prostota myśli i serca dokona przemiany jednostki i sprowadzi niezwłocznie zmianę świata, w którym się obraca.

Wówczas staniecie się też świadomi przemocy w waszym codziennym życiu. Jeśli potępiacie ją, stworzycie odwrotność, tj. przeciwny ideał, który tylko utwali gwałt, wciągając was w nieskończone ze sobą konflikty. A pozostawanie w stanie rozterki jest samo w sobie gwałtem; wyznawanie ideału łagodności i dobroci, a jednocześnie życie wciąż w przemocy, jest obłudą, zdradą prawdy aktualności, a więc największym gwałtem. Ideał jest zawsze czymś, czego nie ma, jest wyobrażoną fikcją, odwrotnością tego, co jest. Aktualność jest jedyną rzeczą, która konkretnie istnieje. Ideał, będąc fikcją, nie może być skuteczny, raczej utrzymuje on nadal gwałt, w takiej czy innej formie. A w całkowitej, czujnej i giętkiej świadomości, czym jest gwałt, ze wszystkimi jego odmianami, jest właśnie wyzwolenie, wyswobodzenie się odeń, a nie tylko podstawianie jakiejś innej jego odmiany.

Tylko miłość może przetworzyć świat. Żaden system, z lewa czy z prawa, choćby najsprytniej, najbardziej przekonująco obmyślany, nie może przynieść pokoju i szczęścia ludziom. Miłość nie jest ideałem, pojawia się tam, gdzie jest szacunek i współczucie, na które wszystkich nas stać i niejednokrotnie je odczuwamy. A okazywać je należy wszystkim. Jest to wyraz bycia naszej istoty, przychodzi sam przez się, wraz z żywością

rozumienia. Gdzie pleni się chciwość i zazdrość, gdzie panują dogmaty i wierzenia, tam nie może być miłości. Gdzie rządzi nacjonalizm i przywiązanie do zmysłowo-wrażeńiowych przeżyć, tam nie ma miłości. A przecież tylko miłość rozwiązuje wszystkie nasze ludzkie trudności. Bez miłości życie jest puste, jałowe, okrutne. Ale aby ujrzeć prawdę miłości, każdy z nas musi być wolny od tych zamykających, oddzielających procesów psychicznych, które przynoszą rozkład jednostce, a zniszczenie i zgubę świata. Pokój i szczęście zjawiają się gdy umysł i serce są wolne od wszystkiego, co dzieli człowieka od człowieka.

Miłości i Prawdy nie znajdzie się w żadnej księdze, świątyni czy religijnej organizacji; przychodzą one same wraz z prawdziwą samowiedzą. Obserwowanie i poznawanie siebie jest procesem dość żmudnym, ale prostym; tylko wtedy praca ta staje się nad wyraz trudną, gdy chcemy osiągnąć określony skutek. Ale patrzenie i proste, jasne zdawanie sobie sprawy z naszych myśli, uczuć i czynów, z godziny na godzinę, niczego nie potępiając ani usprawiedliwiając, daje samo przez się swobodę, przynosi wyzwolenie, w którym jest szczęście i prawda. Właśnie ta prawda sprowadzi pokój na świat. Ta prawda uczyni każdego z nas, we wszystkich naszych stosunkach, źródłem szczęścia i błogosławieństwa dla innych.

Wojny, która zdaje się zbliżać katastrofalnie a nieuniknienie, nie zatrzyma żaden spazmatyczny wysiłek dyplomacji, żadna gra zjazdów i konferencji, żadne pakti ani traktaty. Tylko dobra wola i życzliwość mogą położyć kres wciąż powtarzającym się wojnom. Wszystkie ideologie z samej swej natury rodzą konflikty i antagonizmy, a stąd chaos, i niweczą wszelką dobrą wolę.

Ideologie stają się najważniejszą rzeczą, a nie jednostka ludzka, której szczęście traci się z oczu. Stajemy się wówczas pionkami w grze tych, którzy walczą o władzę, a tam, gdzie jest żądza władzy indywidualnej czy kolektywnej, tam musi być męka i rozlew krwi.

Droga do pokoju jest prosta, jest to droga miłości i prawdy, a rozpoczyna się od jednostki. Tam, gdzie jednostka uznaje, iż jest odpowiedzialna za wojny i gwałty, tam pokój znajduje swój pierwszy punkt oparcia. Chcąc zejść daleko, trzeba zacząć blisko. Pokój nie rodzi się gdzieś poza nami; a serce człowieka od niego samego zależy. By pokój zaistniał, trzeba go mieć w sobie. Chcąc położyć kres gwałtom każdy z nas musi dobrowolnie oswobodzić się, w sobie, od przyczyn gwałtu. Trzeba zacząć z całą pilnością przetwarzać siebie. Myśli i serca nasze muszą stać się proste, twórczo przejrzyste i czujne. Wówczas dopiero może się zrodzić miłość. A tylko miłość przyniesie światu pokój, tylko przez nią pozna człowiek szczęście rzeczywiste.